



Jest wśród nas

nr 3 Gazeta pielgrzymkowa serwisu www.wiara.hoga.pl 18 sierpnia 2002 r.

Ojciec Święty ogłosił czworo nowych błogosławionych



Na Błoniach było co najmniej 2,2 miliona wiernych

Otwórzcie się na największy dar Boga

1. "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem" (J 15, 12).

Drodzy bracia i siostry! Te słowa Pana Jezusa, które słyszeliśmy przed chwilą, wpisują się w szczególny sposób w temat dzisiejszego liturgicznego spotkania na krakowskich Błoniach: "Bóg bogaty w miłosierdzie". To hasło jest niejako streszczeniem całej prawdy o tej miłości Boga do człowieka, która przyniosła ludzkości odkupienie. "Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia" (Ef 2, 4-5). Pełnia tej miłości objawiła się w ofierze krzyża. Nikt bowiem "nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13). Taka jest miara miłosiernej miłości! Taka jest miara miłosierdzia Boga!

Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę, zdajemy sobie sprawę, że Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości, wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie, że Bóg, okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie.

2. Wezwanie do dawania świadectwa miłosierdziu brzmi szczególnie wymownie tu, w umiłowanym Krakowie, nad którym góruje sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach i nowa świątynia, jaką wczoraj było mi dane konsekrować. Tu brzmi to wezwanie znajomo, bo odwołuje się do wielowiekowej tradycji tego miasta, której szczególnym znamieniem była zawsze gotowość do niesienia pomocy potrzebującym. Nie można zapomnieć, że z tej tradycji wyrosło wielu świętych, błogosławionych - kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich - którzy poświęcili swe życie posłudze miłosierdzia. Od biskupa Stanisława, Jadwigi Królowej, Jana Kantego, Piotra Skargi, aż do Brata Alberta, Anieli Salawy i kardynała Sapięhy, kolejne pokolenia wiernych mieszkańców tego miasta podejmowały dziedzictwo miłosierdzia. Dziś to dziedzictwo zostało przekazane w nasze ręce i nie może pójść w zapomnienie. Dziękuję kardynałowi Franciszkowi, że zechciał nam przypomnieć o tej tradycji w skierowanych do mnie słowach pozdrowienia. Jestem wdzięczny za zaproszenie do mojego Krakowa i za gościnę. Pozdrawiam wszystkich tu zebranych z Kardynałami i Biskupami na czele, jak też tych, którzy uczestniczą w tej Eucharystii za pośrednictwem radia i telewizji.

(Ciąg dalszy na stronie 2)

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Pozdrawiam całą Polskę. W myślach przemierzam ten świetlisty szlak, na którym św. Faustyna Kowalska przygotowywała się do przyjęcia orędzia o miłosierdziu - od Warszawy, przez Płock, Wilno, po Kraków - wspominając również tych, którzy na tym szlaku służyli Apostołce miłosierdzia pomocą. Pragnę pozdrowić naszych gości. Słowa pozdrowienia kieruję do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Premiera, oraz przedstawicieli władz państwowych i terytorialnych. Sercem obejmuję wszystkich moich rodaków, a szczególnie dotkniętych cierpieniem i chorobą. O mej duchowej bliskości i o stałym towarzyszeniu w modlitwie pragnę zapewnić wszystkich doświadczanych wielorakimi trudnościami, zwłaszcza bezrobotnych, bezdomnych, ludzi w podeszłym wieku, samotnych i rodziny wiodłotne. Pozdrowieniem obejmuję naszych rodaków rozsianych po całym świecie. Serdecznie pozdrawiam również pielgrzymów, którzy przybyli tu z różnych krajów Europy i świata. Szczególne pozdrowienie kieruję do obecnych tutaj prezydentów Litwy i Słowacji.

3. Kościół od początku swego istnienia, odwołując się do tajemnicy Krzyża i zmartwychwstania, naucza o Bożym miłosierdziu, które jest ręką nadziei i źródłem zbawienia człowieka. Wydaje się jednak, że dzisiaj jest szczególnie wezwany, by głosić światu to orędzie. Nie może zaniedbać tej misji, skoro wzywa go do tego sam Bóg przez świadectwo św. Faustyny.

A wybrał to tego nasze czasy. Może dlatego, że wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególności sposobem "misterium nieprawości". Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe, niespotykane dotąd zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jakby Boga nie było, a nawet stawia samego siebie na Jego miejscu. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić "wielkim nieobecnym" w kulturze i społecznej świadomości narodów. "Tajemnica nieprawości" wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy.

Doświadczając tej tajemnicy człowiek przeżywa lęk przed przyszłością, przed pustką, przed cierpieniem, przed unicestwieniem. Może właśnie dlatego, przez świadectwo skromnej zakonnicy, Chrystus niejako wchodzi w nasze czasy, aby wyraźnie wskazać na to źródło ukojenia i nadziei, jakie jest w odwiecznym miłosierdziu Boga. Trzeba, aby Jego orędzie o miłosiernej miłości zabrzmiało z nową mocą. Świat potrzebuje tej miłości. Nadszedł czas, żeby Chrystusowe przesłanie dotarło do wszystkich, zwłaszcza do tych, których człowieczeństwo i godność zdaje się zatracać w misterium iniquitatis. Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji - cywilizacji miłości.

4. To orędzie Kościół pragnie niestrudzenie głosić nie tylko żarliwym słowem, ale także gorliwą praktyką miłosierdzia. Dlatego też nieustannie wskazuje na wspaniałe przykłady tych, którzy w imię miłości Boga i człowieka "szli i owoc przynosili". Dziś dołącza do nich czworo nowych błogosławionych. Różne były czasy, w których żyli, różne były ich osobiste dzieje. Jednak jednoczy ich ten szczególny rys świętości, jakim jest oddanie sprawie miłosierdzia.

Błogosławiony Zygmunt Szczęśny Feliński, arcybiskup Warszawy w trudnym czasie niewoli narodowej, wytrwale wzywał do ofiarności na rzecz ubogich, do otwierania instytucji wychowawczych i zakładów dobroczynnych. Sam założył sierociniec i szkołę i sprrowadził do stolicy Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Po upadku powstania styczniowego, wiedziony miłosierdziem wobec braci, otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych. Ceną za tę wierność miłości było zesłanie w głąb Rosji, które trwało dwadzieścia lat. Również tam pamiętał o ludziach biednych i zagubionych, okazując im wielką miłość, cierpliwość i wyrozumiałość. Napisano o nim, że "w czasie swego wygnania, w ucisku wszechstronnym, w

ubóstwie modlitwy, trzymał się tylko ciągle u stóp krzyża i oddawał się miłosierdziu Bożemu".

Oto przykład duszpasterskiej posługi, który dziś w szczególny sposób pragnę powierzyć moim braciom w biskupstwie. Drodzy bracia, niech arcybiskup Feliński patronuje waszym wysiłkom mającym na celu tworzenie i realizację duszpasterskiego programu miłosierdzia. Ten program niech kształtuje wasze zaangażowanie w życie Kościoła, a potem - jeśli to słuszne i konieczne - w życie społeczno-polityczne na arenie narodowej, europejskiej i światowej.

W duchu tak pojmowanej miłości społecznej arcybiskup Feliński głęboko angażował się w obronę wolności narodowej. Potrzeba tego i dzisiaj, kiedy różne siły - często kierujące się fałszywą ideologią wolności - starają się ten teren zagospodarować dla siebie. Kiedy hałaśliwa propaganda liberalizmu, wolności bez prawdy i odpowiedzialności nasila się również w naszym kraju, pasterze Kościoła nie mogą nie głosić jednej i niezawodnej filozofii wolności, jaką jest prawda krzyża Chrystusowego. Taka filozofia wolności ta jest istotowo związana z dziejami naszego narodu.

5. Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym zaprowadziło błogosławionego Jana Bezymy - jezuitę, wielkiego misjonarza - na daleki Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym. Służył dniem i nocą tym, którzy byli niejako wyrzuceni poza nawias życia społecznego. Przez swoje czyny miłosierdzia wobec ludzi opuszczonych i wzgardzonych dawał niezwykle świadectwo Ewangelii. Najwcześniej odczytał je Kraków, a potem cały kraj i emigracja. Zbierano fundusze na budowę na Madagaskarze szpitala pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Jednym z promotorów tej pomocy był św. Brat Albert.

Cieszę się, że ten duch solidarności w miłosierdziu wciąż panuje w polskim Kościele, czego dowodem jest wiele dzieł pomocy społecznościami dotkniętymi przez klęski żywiołowe w różnych regionach świata, czy też niedawna inicjatywa skupu nadwyżek zboża, aby można było przekazać je głodującym w Afryce. Mam nadzieję, że ta szlachetna idea doczeka się realizacji.

Dobroczynna działalność błogosławionego Jana Bezymy była wpisana w jego podstawową misję: niesienie Ewangelii tym, którzy jej nie znają. Oto największy dar miłosierdzia - prowadzić ludzi do Chrystusa, pozwolić im poznać i zakosztować Jego miłości. Proszę was zatem, módlcie się, aby w Kościele w Polsce rodziły się coraz liczniejsze powołania misyjne. W duchu miłosierdzia nieustannie wspierającej misjonarzy pomocą i modlitwą.

6. Służbą miłosierdziu było życie błogosławionego Jana Balickiego. Jako kapłan miał zawsze otwarte serce dla wszystkich potrzebujących. Jego służba miłosierdzia przejawiała się w niesieniu pomocy chorym i ubogim, ale szczególnie mocno wyraziła się przez posługę w konfesjonale. Zawsze z cierpliwością i pokorą starał się zbliżyć grzesznego człowieka do tronu Bożej łaski.

Wspominając o tym, zwracam się do kapłanów i seminarzystów: proszę was bracia, nie zapominajcie, że na was, szafarzach Bożego miłosierdzia spoczywa wielka odpowiedzialność, ale też pamiętajcie, że sam Chrystus umacnia was obietnicą, którą przekazał przez św. Faustynę: "Powiedz Moim kapłanom, że zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w sercu Swoim" (Dzienniczek, 1521).

7. Dzieło miłosierdzia wyznaczało również drogę powołania zakonnego błogosławionej Sancji Janiny Szymkowiak, serafitki. Już z domu rodzinnego wyniosła gorącą miłość do Najświętszego Serca Jezusowego i w tym duchu była pełna dobroci dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla najbardziej potrzebujących. Przynależąc do Sodalicji Mariańskiej i Kółka Miłosierdzia św. Wincentego, wniosła im konkretną pomoc zanim jeszcze wstąpiła na drogę życia zakonnego, by potem jeszcze pełniej oddać się na służbę innym. Ciężkie czasy hitlerowskiej okupacji przyjęła jako okazję do całkowitego oddania siebie potrzebującym. Swoje powołanie zakonne zawsze uznawała za dar Bożego miłosierdzia. Pozdrawiając zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej - serafitek, zwracam się do wszystkich siostr zakonnych i osób konsekro-

Wszystko jest jeszcze przed nami!

Refleksjami na temat wizyty Ojca Świętego w Krakowie dzieli się kardynał FRANCISZEK MACHARSKI

- Dziennikarze obserwujący papieską wizytę zastanawiali się, czy Papież w tym roku podniesie Polaków na duchu i doda nam otuchy, czy też w stanowczych słowach, jak to było w 1991 roku, skrytykuje nasze postawy. Księżę Kardynale, którą drogą poszły papieskie słowa?

- Jest jeszcze trzecia droga: Papież, przybывая do swojej Ojczyzny i stając wśród nas u progu nowego tysiąclecia, pragnie nam zaufać. Stawia drogowskazy, ale też wie, że podniesieni na duchu znajdziemy drogę i przynajmniej będziemy się starać dorównać mu w jego determinacji i jasności spojrzenia, a także pewności intencji. Ojciec Święty stawia na naszych drogach drogowskazy, które prowadzą w jednym, pewnym kierunku.

- Zdaje się, że Papież przychodzi mówić nam o niebie...

- Nie tylko o niebie! Pokazuje nam, jak w oczach Boga odbija się ziemia. Jeśli ktoś ma wątpliwości, czy Papież czasem nie mówi za dużo o niebie, to niech zobaczy, jak się rzeczywistość ludzka objawiła w ciele ukrzyżowanego Chrystusa. To jest to prawdziwe odbicie.

- W Łagiewnikach byliśmy świadkami ogłoszenia przez Ojca Świętego swoistej „konstytucji” kultu Bożego Miłosierdzia. Jakie odczucia towarzyszyły Księdzu Kardynałowi podczas aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu?

- Ten akt zawierzenia wypowiedział Piotr, któremu (a przez to także jego następcom) Pan Jezus nakazał umacnianie „braci swoich”. Nie ma prostszego zawierzenia (do którego jest zdolny każdy) niż tych parę słów: Jezu, ufam Tobie. Słowa te wypowiedziane w imieniu Kościoła przez Piotra naszych czasów i skierowane do całej ziemi to najskuteczniejsze lekarstwo na nasze biedy. Zauważmy, że wypowiada je Piotr, który chce wytrwać przy Jezusie mimo swojej słabości. Kiedy patrzę na pochylonego Papieża, przypominają mi się słowa z legendy chrześcijańskiej, kiedy Piotr opuszczał Rzym i spotkał na swej drodze Pana Jezusa. Ten, na pytanie dokąd idzie, odparł: idę do Rzymu, bo ty się chcesz wykręcić od swoich zadań! Piotr naszych czasów daje przykład: nie wykręcajmy się od trudu, od twardej rzeczywistości! Nie emigrujmy ani w marzeniach, ani duchowo. Wracajmy do swoich obowiązków, po to żeby Pan Jezus zmartwychwstał wśród nas!

- Jak Ksiądz Kardynał przyjął słowa odnoszące się do naszej rzeczywistości? Papież mówił o tym, co stało się dobrego, ale także o bolesnym doświadczeniu polskiej biedy...

- Patrząc na Polskę, Ojciec Święty wie, że taki jest los dróg wolności bez ucisku ekonomicznego i politycznego. Korzystając z daru wolności, człowiek nie znajduje automatycznie recepty na sprawiedliwość, na wierność i troskę o ludzi słabych. To właśnie mówi Jan Paweł II, kiedy nam przypomina o tym, co trapi Polskę, a nawet cały świat. Czasem zdaje mi się, że mówiąc o naszych problemach, o tej biedzie, która dotykając naszych bliskich szczególnie nas boli, zapominamy o tym, co dzieje się w krajach, gdzie ludzie z głodu umierają! Czy to nie jest dla nas zachęta: dzielcie się tym, co macie i nie narzekajcie?

- A zatem Papież wlewa w nas więcej optymizmu.

- Oczywiście, że tak! Optymizmu w czasie tych paru dni uczymy się od człowieka, który ma 82 lata. Niezależnie od tego, czy ktoś jest młody, czy stary, może się od Papieża uczyć patrzenia na życie przez pryzmat wiary, która nadaje sens każdemu działaniu.

- Księżę Kardynale, rozmawiamy w pokoju domu arcybiskupów krakowskich, a za ścianą odpoczywa Ojciec Święty. Trudno nie zadać pytania, czy Papież już przekazał swoim rodakom najważniejsze przesłanie tegorocznej pielgrzymki?

- Póki Ojciec Święty jest między nami, wypowiada słowa i myśli swojego serca nie według jakiegoś schematu, ale odczytując je przez serce Pana Jezusa. Każdego dnia Papież podpowiada nam, jakimi drogowskazami powinniśmy kierować się w życiu: zawierzenie Bożemu Miłosierdziu, nowi błogosławieni, którzy uczą nas, jak dobrze realizować przesłanie Dobrej Nowiny, wreszcie sama jego obecność wśród nas - to kolejne akcenty papieskiego siewu. Dlatego na tak postawione pytanie mogę odpowiedzieć krótko: wszystko jest jeszcze przed nami!

Rozmowę przeprowadził ks. Kazimierz Sowa w Pałacu Arcybi-

(Ciąg dalszy ze strony 2)

wanych: Niech błogosławiona Sancja będzie wam przykładem i patronką. Przyjmijcie za swój jej duchowy testament, który zawarła w jednym prostym zdaniu: "Jak się oddać Bogu, to oddać się na przepaść".

8. Bracia i siostry! Wpatrując się w postaci tych błogosławionych, pragnę przypomnieć raz jeszcze słowa, które napisałem w encyklice o Bożym miłosierdziu: "Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnętrznie w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich" (n. 14). Obyśmy na tej drodze odkrywali coraz pełniej tajemnicę miłosierdzia Bożego i żyli nią na co dzień! W obliczu współczesnych form ubóstwa, których jak wiem nie brakuje w naszym kraju, potrzebna jest dziś - jak to określiłem w liście Novo millennio ineunte - "wyobraźnia miłosierdzia" w duchu solidarności z bliźnimi, dzięki której pomoc będzie "świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr" (por. nr 50). Niech tej "wyobraźni" nie zabraknie mieszkańcom Krakowa i całej naszej Ojczyzny. Niech wyznacza duszpa-

sterski program Kościoła w Polsce. Niech orędzie o Bożym miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi. Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba "wyobraźni miłosierdzia", aby przyjąć z pomocą dziecka zaniebanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

9. Podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, tu na Błoniach mówiłem, że "gdy jesteśmy mocni Duchem

Boga, jesteśmy także mocni wiarą w człowieka - wiarą, nadzieją i miłością; są one nierozdzielne i jesteśmy gotowi świadczyć sprawie człowieka wobec każdego, któremu ta sprawa prawdziwie leży na sercu". Dlatego prosiłem was, "abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest 'największą', która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu" Słowa te były wypowiedziane 10 czerwca 1979 roku. Dziś je przypominam i powtarzam. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dziękuję wam za cierpliwość. Bracia i siostry! Dziś powtarzam to wezwanie: otwórzcie się na największy dar Boga, na Jego miłość, która przez Krzyż Chrystusa objawiła się światu jako miłość miłosierna. Dzisiaj - już w innych czasach, na progu nowego wieku i tysiąclecia - nadal bądźcie "gotowi świadczyć sprawie człowieka". Dziś z całą mocą proszę wszystkich synów i córki Kościoła, a także wszystkich ludzi dobrej woli, aby "sprawa człowieka" nie była nigdy, przenigdy odłączona od miłości Boga. Pomóżcie współczesnemu człowiekowi zaznawać miłosiernej miłości Boga! Niech w jej blasku i ciepłe ocala swoje człowieczeństwo!
(za KAI)

Zawierzenie bez emocji

Śledząc przebieg tegorocznej papieskiej pielgrzymki można odnieść wrażenie, że jest to dla jej uczestników przeżycie oparte wyłącznie na emocjach. Pełne emocji są reakcje ludzi na pojawienie się Jana Pawła II, pełne emocji są reakcje na każde jego słowo, każdy gest. Jest w tych reakcjach radość z obecności w pobliżu wielkiego rodaka. Jest zachwyt, że znowu przyjechał, jest litość i przejęcie jego dolegliwościami. Jest śmiech, są łzy.

To nie tak. Być może mass media nie są w stanie przekazać tego, co naprawdę dzieje się w ludziach, gdy widzą, a zwłaszcza gdy słyszą Ojca Świętego. Być może ich konstrukcja i konkurencyjne parcie zmusza dziennikarzy do zamieniania wielkiego duchowego wydarzenia w życie milionów wierzących i niewierzących Polaków w spis sensacyjek i ciąg powierzchniowych komentarzy. Słuchając dzienni-

karskich relacji, pytań, jakie stawiają reporterzy znanym i nieznanym ludziom, czytając pospiesznie pisane opinie i wnioski można dojść do wniosku, że pogoń za nowsem nie pozwala im na wejście w głąb, odkrycie, o co w tym wszystkim naprawdę chodzi, zarówno milionom ludzi, którzy bezpośrednio lub za pośrednictwem środków przekazu uczestniczą w papieskiej wizycie, jak i samemu Janowi Pawłowi II.. A może pracownicy mass mediów są grupą ludzi niezbyt uformowanych duchowo, może wielu z nich po prostu nie rozumie, że są wydarzenia, które nie są towarem i pretekstem do zwiększania nakładów, oglądalności i liczby reklam?

W sobotę Papież zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Z mocą zlecił swoim rodakom misję świadczenia o miłosierdziu przed całym światem. Aby świadczyć, trzeba najpierw samemu całkowi-

cie uwierzyć, zaufać. Zawierzenie, najwyższa forma zaufania, łącząca zaufanie do kogoś i ufność w niego, nie może być oparte na emocjach. To jest zawsze pełna rozwagi decyzja. W przeciwnym razie mamy do czynienia nie z zawierzeniem, lecz chwilowym zaślepieniem.

Pielgrzymkę z roku 1999 często próbowano porównywać do pierwszej wizyty Jana Pawła II. Wbrew pozorom, to nie tamta pielgrzymka była pod względem swej istoty „powtórką” z roku 1979. O wiele bardziej do pierwszej papieskiej wizyty w Ojczyźnie jest podobna w treści tegoroczna pielgrzymka. Wtedy Papież pomógł Polakom podjąć decyzję i uwierzyć. I owoce były wspaniałe. Przyszło jednak nowe pokolenie. Pora teraz, aby i ono podjęło decyzję. Jan Paweł II przyjechał dopomóc w jej podjęciu. Nie bójcie się zawierzyć – czyż nie to powiedział w Łagiewnikach?

NA OBRZEŻACH NAJSŁYNNIEJSZEJ ŁĄKI W POLSCE...

Mieszkańcom domów w pobliżu krakowskiego Rynku Głównego nie dane było pospać wiele w noc poprzedzającą papieską Mszę św. na Błoniach, najślawniejszej łące w Polsce. Jedni z pielgrzymów szli od Dworca Głównego PKP w kierunku Błoni, inni udawali się do pobliskich kościołów aby się pomodlić a potem przeczekać do rana. Po zostali wyśpieliwali do rana przy wtórze gitar i wybijających aż do rana mocny rytm afrykańskich tam – tamach. Nie wszyscy czekali do wieczora z pójściem na Błonia. Bracia Piotr i Tomasz Wróblewscy z Jadownik koło Brzeska przyszli tu już w sobotę o godz. 11.00, rozbili namiot i czekali. Chcieli mieć pewność, że będą blisko Ojca Świętego.

Rano, idąc w kierunku Poczty Głównej i Dworca Głównego szedłem cały czas pod prąd ludzi idących w kierunku Błoni. Na Plantach w wylociu ul. Siennej spotykałam harcerki Annę Błażej i Karolinę Turbak z rzeszowskiej chorągwi Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Wrzaski pozostałych drużyn i druhami (przyjechało ich w sumie z województwa podkarpackiego ponad 60.) kieruje tu ruchem pielgrzymów. „Kto do sektorów na Błoniach, prosimy iść przez Planty. Przejście przez Rynek

jest już bardzo utrudnione” – powtarzają co chwilę w kierunku maszerujących. Na placu targowym pod halą targową przy pobliskiej ul. Grzegorzeckiej, który jest miejscem tradycyjnych niedzielnych, tłumnie uczęszczanych giełd książkowych, pustki. Jest zaledwie kilku sprzedających.

Okolice Błoni są bardzo dobrze nagłośnione. Głosy stamtąd słychać zarówno u stóp wzgórza wawelskiego od strony. ul. Bernardyńskiej jak i pod kopcem Kościuszki. Wrzaski bulwarów nad Wisłą idą w kierunku dużej grupy osób. Pan Stanisław z podkrakowskich Zielenic niesie bardzo wysoką konstrukcję z listewek na której umieścił liczący kilka rzędów dużych liter napis sławiący Matkę Bożą, której obraz od 400 lat jest czczony w Zielenicach. „Zawsze przygotowuję taki napis, gdy przyjeżdża do nas Papież” – mówi p. Stanisław. Obok idzie Jerzy Rutkowski z Kielc. „Uczestniczę ruchu Światło – Życie. Od kilku tygodni jestem w Krakowie, gdyż pracuję tu przy remontach. Idę na Błonia, gdyż to co mówi Papież pozwala człowiekowi dalej żyć” – mówi.

Większość osób kieruje się w kierunku ul. Kościuszki, gdyż Aleje Trzech Wieszczów prowadzące bezpośrednio

w kierunku Błoni są już zapełnione pielgrzymami. Na kamiennym obramowaniu bulwarów wiślanych tuż obok mostu Dębnickiego rozłożył się handlarz sprzedający pamiątki papieskie. „Najniższe ceny w Krakowie! Wszystkie za co łaska” – woła. Pielgrzymi nie zwracają jednak na niego uwagi.

Znajdujące się na trasie papieskie elementy dekoracji miasta mają niekiedy niezamierzony efekt humorystyczny. Połowę witryny „szmateksu” przy ul. Kościuszki, gdzie zazwyczaj wystawione są ubrania, zajmuje tym razem wielki portret Papieża. Obok wisi wywieszka: „Nowy towar”.

Przechodzę bulwarem obok płynącej obrzeżami Błoni rzeczki Rudawy. „Przyjechało tu tylu pielgrzymów z całej Polski, że powinniśmy przede wszystkim im zrobić miejsce. Dlatego nie idę do sektora na Błoniach, lecz stanę na obrzeżach” – mówi p. Dorota z Krakowa. Po chwili marszu wchodzę w Las Wolski i dochodzę na pole pod kopcem Kościuszki, gdzie zrobiono nagłośnione sektory dla pielgrzymów. W przestrzeni między krzewami i drzewami widać doskonale Błonia i panoramę Krakowa. Z głośników ustawionych na drewnianych słupach słychać zmęczony głos Papieża... (B. G.)